



Dzień jedności ruchu

## Silni Duchem Świętym

tekst



**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

redaktor wydania

Nauki przedmażeńskie mają pomóc młodym ludziom w przeżywaniu czasu narzeczeństwa, a później ułatwić pokonywanie wielu niespodzianek, które kryje małżeństwo. Dlatego są one wymagane przez Kościół. Ale co zrobić, kiedy różne zawirowania życiowe nie pozwalają kandydatom w ich udziale? Wiele osób wyjechało do pracy do krajów, gdzie brak kościoła katolickiego lub bariery językowe stanowią istotną przeszkodę. W takich sytuacjach można skorzystać z nauk przez internet. Jak? Przeczytacie w artykule Jarosława Jurkiewicza (s. VI-VII).

**O radość w postępowaniu** modlili się przedstawiciele ruchu Odnowy w Duchu Świętym podczas diecezjalnego dnia jedności.

Na spotkanie do kościoła pw. Ignacego Loyoli w Koszalinie, 21 listopada przyjechali członkowie niemal wszystkich działających w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej wspólnot Odnowy w Duchu Świętym.

– Wierzę, że nasze wspólnoty są miejscem działania Boga żywego – mówił podczas Mszy św. ks. Krzysztof Witwicki, diecezjalny moderator wspólnot Odnowy w Duchu Świętym. Podkreślał, że takie spotkania pozwalają odczuć siłę ruchu.

Przedstawiciele wspólnot dziękowali za doświadczenie obecności Boga. Polecali opiece Ducha Świętego swoich kapłanów. Opowiadali o pracy



JAROSŁAW JURKIEWICZ

**Nieodłącznym elementem spotkań jest modlitwa wstawiennicza. W tym roku członkowie modlą się szczególnie za kapłanów**

formacyjnej i ewangelizacyjnej. Jak powiedziała nam Irena Baczyńska, liderka obchodzącej 25-lecie wspólnoty Nazaret z parafii Świętej Rodziny w Pile (jedna z najstarszych w diecezji), charyzmatem jej grupy jest ewangelizacja: modlitwa wstawiennicza, ale także przybliżanie bliźnim działania Ducha Świętego. Dzięki temu w okolicy powstały kolejne wspólnoty. Służba chorym i osobom potrzebującym (szczególnie dzieciom)

to z kolei charyzmat innej piłskiej grupy Kanaan.

– Umiejmy znaleźć radość w postępowaniu – apelował Michał Frąckiewicz z łódzkiego Ośrodka Odnowy w Duchu Świętym. Zachęcał, by każdy szukał charyzmatu we własnym życiu. – Bądźmy przygotowani na to, że w każdej chwili Bóg może zaferować nam nową rolę – mówił.

**Jarosław Jurkiewicz**

## Pielgrzymowanie z Koroną



JULIA MARKOWSKA

**GÓRA CHEŁMSKA. Każdy kamień umieszczony w koronie symbolizuje kolejne naszych losów i powołań – mówił w czasie kazania o. Arkadiusz Sosna**

Sanktuarium Przymierza na Górze Chełmskiej odwiedziła korona przeznaczona dla Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej z sanktuarium Syjonu Instytutu Ojców Szentsztackich w Józefowie koło Warszawy. Jest to początek pielgrzymki, która rozpoczęła duchowe przygotowanie do koronacji, zaplanowanej na 15 maja 2010 roku.

– Wybraliśmy właśnie to miejsce, poświęcone przez Jana Pawła II, by zaczerpnąć mocy i łask przed dalszym pielgrzymowaniem – powiedział o. Arkadiusz Sosna, prowincjał Szentsztackiego Instytutu Ojców Szentsztackich. – Bardzo zależało nam, by korona była pobłogosławiona przez bp. Pawła Cieślaka, który jest z ramienia episkopatu odpowiedzialny za szentsztackie dzieło.

## II Szkolny Turniej Wiedzy o Janie Pawle II



Zwycięzcy turnieju (od lewej): Marta Łuczak, Marta Woś i Sylwia Wojtala wraz z organizatorem Kazimierzem Raczyńskim

**KOSZALIN.** Już po raz drugi uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Koszalinie uczestniczyli w Szkolnym Turnieju Wiedzy o Janie Pawle II, przygotowanym przez nauczyciela religii Kazimierza Raczyńskiego. Podczas dwóch ostatnich tygodni października, w 15 klasach został przeprowadzony test, który wyłonił 45 finalistów. Podczas turnieju finałowego, zorganizowanego w auli

Zespołu Szkół, wyłoniono 9 finalistów, którzy otrzymali nagrody książkowe ufundowane przez Radę Rodziców, Stowarzyszenie Civitas Christiana oraz sklep Veritas. Pierwsze trzy miejsca zdobyły uczennice trzecich klas Technikum Zawodowego: Sylwia Wojtala, Marta Woś oraz Marta Łuczak. W przygotowaniu do turnieju uczniom klas I pomagała katechetka Bożena Czerniak.

## Bez operacji

**KOSZALIN.** Nawet mały ubytek w przegrodzie międzyprzedsionkowej serca może mieć poważne następstwa. Dlatego konieczna jest korekcja tej wrodzonej wady. Nową metodą, bez otwierania klatki piersiowej, zabieg wykonał u 10 pacjentów Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie zespół prof. Jacka Białkowskiego ze Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Kardiologzy od kilku lat korygują przeskórną ubytki w przegrodzie międzyprzedsionkowej typu II, a także otwarty otwór owalny i przetrwały przewód tętniczy Botalla, które powinny się zamknąć tuż po urodzeniu. Robią to za pomocą zapinki Amplatzer. – To urządzenie wykonane ze specjalnego drutu, który tworzy

samorozprężalną siatkę w kształcie dwóch dysków – tłumaczy budowę mikroukładzenia dr. n. med. Elżbieta Zinka, ordynator Oddziału Kardiologii w Koszalinie. Jej zespół specjalistów także przeprowadza takie zabiegi. Sam zabieg trwa ok. godziny i jest o wiele bezpieczniejszy dla pacjenta niż operacja. Otwarty otwór owalny nie powoduje żadnych objawów, ale z biegiem lat mieszanie się krwi z prawego i lewego przedsionka może doprowadzić do udaru mózgowego. Tak było u kilku pacjentów, u których zabiegi wykonał prof. Jacek Białkowski wraz z doc. Małgorzatą Szkutnik i dr. Pawłem Banaszakiem. Najmłodsza osoba poddana zabiegowi ma 19 lat, najstarsza – 63 lata.

## Mityng otwarty

**KOSZALIN.** 18 grudnia, w piątek o godz. 17.00 w Domu Parafialnym Ojców Franciszkanów ul. Franciszkańska 1, odbędzie się Mityng Otwarty AA. W przerwie mityngu będzie możliwość podzielenia się

opłatkiem. W spotkaniu, którego organizatorem jest grupa AA „Przebłytek”, swój udział zapowiedział diecezjalny duszpasterz trzeźwości ks. Piotr Pękuł.

ksd

## Weekend z księdzem Bosko

**CZAPLINEK.** Młodzież gimnazjalna z Czaplinka ceni księży salezjanów i pocysterski klasztor w Łądzie nad Wartą. Dlatego chętnie wzięła udział w „Weekendzie z ks. Bosko” przygotowanym przez ks. Leszka Głowczyńskiego SDB, odpowiedzialnego za powołania zakonne. W spotkaniu uczestniczyli młodzi z Bydgoszczy, Lubrzy, Rumi oraz z naszej diecezji: z Piły – z par. św. Jana Bosko i Czaplinka – Świętej Trójcy. Czas zjazdu wypełniły spotkania mające na celu pogłębienie wiary, znajomości Pisma Świętego, korzystanie z sakramentów, modlitwy. Nie zabrakło rozgrywek w halowej piłce nożnej, rywalizacji przy stole bilardowym, tenisie stołowym i szachach. Niezwykle

interesujące było spotkanie z misjonarzem z Namibii ks. Józefem Skowronem.



Młodzi z Czaplinka lubią zaglądać do klasztoru w Łądzie. Tu zawsze znajdują coś dla siebie

## Sentymentalne odwiedziny

**PIŁA.** Prymas Polski kardynał Józef Glemp odwiedził parafie pw. NWP Różańcowej w Wysokiej. Przed uroczystą Mszą św. poświęcił nowe wieżyczki kościoła. W kazaniu Ksiądz Prymas wspominał czasy, kiedy przez kilka lat był na parafii w Miasteczku Krajeńskim. Dodał też, że pamięta pobyt w Wysokiej, gdzie w 1986 roku poświęcił Dom Parafialny.



Ksiądz Prymas wracał myślami do osobistych wspomnień

## Zabytek jak nowy

**SŁUPSK.** 160 tys. zł kosztował remont Młyna Zamkowego w Słupsku. Do najważniejszych prac należały wymiana pokrycia dachowego i rynien, przygotowanie dodatkowego miejsca na ekspozycje, modernizacja pomieszczeń dla etnografów i budowa nowej kładki prowadzącej do młyna. Czternastowieczny zabytek, należący do najstarszych budynków przemysłowych w Polsce, zyskał także nowe drzwi wejściowe i balustrady wokół fosy. Prace sfinansowano w całości z kasy Urzędu Marszałkowskiego.

Kto by pomyślał, że młyn to poważny staruszek



## Ludzkie losy

## Musiałam dzielić się mamą

O tym, jak to jest być córką wybitnej Ireny Sendlerowej, z **Janiną Zgrzebską** rozmawia Julia Markowska

**JULIA MARKOWSKA:** Jak to jest być córką tak wyjątkowej matki?

**JANINA ZGRZEBSKA:** – Od urodzenia miałam poczucie, że muszę dzielić się mamą z innymi ludźmi. Dopiero w dorosłym życiu dowiedziałam się, iż o uwagę mamy rywalizowałam z innymi dziećmi, które ratowała. Można powiedzieć, że mnie i brata jej działalność od niej oddzielała. Powodowała ona, że mamy jako mamy było dla nas bardzo mało. Ona zawsze była cała dla innych. Społecznik z krwi i kości, od początku do końca.

**Niewątpliwie miało to wpływ na to, jaka jest Pani teraz.**

– Choć mnie ani bratu deszcz na głowę nie kapał i nie byliśmy głodni, to musieliśmy stać się bardzo szybko samodzielni i nauczyć się, że choć mama teoretycznie jest, to jej nie ma. Nauczyliśmy się tego i byliśmy o wiele dojrzałsi, niż świadczyła o tym nasza metryka. Moją normalność zamknęłam w książkach. Prace redakcyjne, korektorskie. Żyłam trochę obok, wtrącałam się w jej w życie tylko wtedy, gdy byłam potrzebna.

**Wielu ludzi chciało jej dotknąć, porozmawiać, podziwiać. Po jej śmierci chcą rozmawiać z Panią. Czy są to proste sytuacje?**

– Nie czuję się godna wielu zaszczytów, jest to duże obciążenie, ale wciąż słyszę zdanie, które mama mi powtarzała, gdy zastanawiałam się, jak postąpić: „Dziecko, ja mam do Ciebie zaufanie, a ty zrobisz, jak uważasz”. Mama dzieliła się sobą, całą sobą, z całym światem, a ja mam zasadę, że dzielę się nadwyżką tego, co mam. Pomagam wtedy, kiedy sama mocno stoję na nogach. Wtedy jestem pewna, że udźwignę innych.



WALDEMAR KOSZOWSKI

– Trzeba uwierzyć, że nie ma wśród nas obcych nacji. Jesteśmy my – przekonuje pani Janina

**Później to Pani przyjęła na siebie obowiązek zaopiekowania się mamą.**

– W którymś momencie musiałam przejąć rolę opiekunki mamy. Po śmierci brata, dziesięć lat temu, mama załamała się psychicznie i fizycznie. Choć dziwnie to brzmi – załamać się w wieku dziewięćdziesięciu lat. Poczucie bezpieczeństwa odzyskała dopiero, gdy zamieszkała w domu opieki braci bonifratrów. Wiem, że w naszym społeczeństwie nazwa „dom opieki” brzmi strasznie. A jednak mama dopiero w tym miejscu poczuła się o wiele bezpieczniejsza. Dzięki profesjonalnej opiece medycznej udało się jej uporać z sobą. Odzyskała pełnię życia.

**W końcu miała ją Pani tylko dla siebie.**

– A gdzie tam. Odwiedzały ją tłumy ludzi, wciąż coś się działo. Wtedy również nie miałam jej dla siebie. Różni ważni tego świata spotykali się z nią, przyznawali nagrody. Ambasadorowie, prezydenci, politycy i zwykli ludzie. Wtedy mama dostała jeden

z najważniejszych dla niej orderów – Order Uśmiechu przyznany jej przez dzieci.

**Sianowska, już kolejna, szkoła przyjęła imię Ireny Sendlerowej. Jak mama przyjmowała te honory?**

– Mama mówiła, że szkoły, które noszą jej imię, to jest jej nagroda Nobla. Kilka dziewczynnek, które są wnuczkami ocalonych dzieci, nosi imię Irena. Jej imieniem nazwano specjalny gatunek tulipanów i drzewo-pomnik, które otwiera ogród w Yad Vashem. W Poznaniu odbył się też przepiękny koncert jej poświęcony. To są takie pomniki, które nawet tam, w niebie, na pewno sprawiają jej radość. Najważniejsze, by wśród uczniów tych szkół znalazło się przynajmniej kilka osób, które będą pewne, że nie ma obcych nacji czy narodowości. Że jesteście my.

**Jaka była codzienna, taka zwykła, Irena Sendlerowa?**

– Miała swoje drobne i przyziemne smutki i smuteczki, które ją podgryzały. Wymyślała

czarne scenariusze i wizję. Na szczęście wtedy włączała się moja przekora i z przesadnym optymizmem patrzyłam na te same sprawy. Mama nie pozwalała mówić o sobie bohaterka, uważała, że robiła po prostu to, co trzeba. Była osiłą wielkich działań i wyzwań, miała swoje społecznikowskie życie.

**Podobał jej się ten nasz pędzący świat?**

– Ona do końca interesowała się tym, co się dzieje na świecie. Oglądała wiadomości, czytała gazety. Jednak gdy widziała wszędzie pełno krwi i wojny, była przerażona. Bo z takich zdarzeń wynika, że świat wciąż się niczego nie nauczył. Wtedy wyłączała telewizor, dzwoniła do mnie i pytała, co słychać na świecie. Ja przekazywałam jej „przefiltrowane” wiadomości.

**Czy po mamy doświadczeniach i przeżyciach łatwo jest wierzyć, że ludzie mogą być dla siebie dobrzy?**

– Jestem przekonana, że bez przyjaźni i miłości świat by nie istniał. Trzeba w to uwierzyć, bo nawet w najtragiczniejszych czasach zawsze zdarzają się dobrzy ludzie. Ja wierzę w zbawczą moc kubka herbaty i talerza ciepłej zupy. Choć nie jestem takim wyjątkowym społecznikiem jak mama, to zawsze znajdzie się miejsce dla głodnego czy smutnego w mojej kuchni. ■

## Irena Sendler

podczas II wojny światowej uratowała ok. 2,5 tysiąca żydowskich dzieci z getta warszawskiego. Aresztowana przez gestapo, miała trafić przed pluton egzekucyjny i cudem uniknęła śmierci. Sprawiedliwa Wśród Narodów Świata, nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla, odznaczona Orderem Orła Białego i Orderem Uśmiechu.

## Czterystu kolejarzy na Jasnej Górze

## Pociąg pielgrzymkowy

Kolejarze z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej wraz ze swoimi rodzinami, duszpasterzami i pocztami sztandarowymi już **po raz 26. czuwali przed obliczem Czarnej Madonny.**

**N**a tym świętym miejscu, w trudnych dla nas czasach, stanęliśmy, aby świadczyć o godności polskich kolejarzy. Prosiłiśmy Matkę Bożą, aby pomogła budować Boży ład w kraju, na kolei, w rodzinach i w naszych sercach – wyznaje Małgorzata Drućkowska, uczestniczka.

W całym kraju zorganizowano specjalne pielgrzymkowe pociągi. Z naszej diecezji wyruszyło czterysta osób, aby składek udekorowanym symbolami



**Pociągi, którymi jechali pielgrzymi, były oznaczone emblematami**

religijnymi dotrzeć do duchowej stolicy narodu. Pociąg pielgrzymkowy rozpoczął bieg w Słupsku i zabierał pątników kolejarskich ze stacji: Sławno, Koszalin (wsiedli tam również kolejarze z Kołobrzegu), Białogard, Szczecinek i Piła. W naszej diecezji prężnie działa

Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich, które jest głównym organizatorem dorocznych pielgrzymek.

– Żadna inna grupa zawodowa nie pielgrzymuje tak licznie i w tak zorganizowany sposób na Jasną Górę. Jest to niezwykła akcja

duszpasterska, gdyż uczestniczą w niej całe kolejarские środowiska; emeryci, aktywni kolejarze oraz ich żony i dzieci. Wracają naprawdę odmienieni. Problemy, które przechodzi kolej, spowodowały, że w tym roku było „tylko” 400 wiernych z naszej diecezji, ale w latach ubiegłych liczba ta dochodziła do tysiąca – opowiada ks. Piotr Zieliński, jeden z duchowych opiekunów braci kolejarskiej.

Swoim podopiecznym towarzyszyli także ks. W. Nowicki, ks. K. Lasota, ks. K. Gierszewski, ks. A. Paż, ks. W. Kitajgrodzki, ks. B. Fortuński i ojcowie redemptoryści ze Szczecinka. Ks. W. Obacz, emeryt, długoletni duszpasterz kolejarzy, otrzymał specjalne podziękowanie od krajowego duszpasterza kolejarzy ks. E. Zarębińskiego za oddaną posługę temu środowisku. W pielgrzymce uczestniczyli kolejarze z całej Polski, towarzyszyli im przedstawiciele kolejarzy z Białorusi, Francji, Słowacji i Węgier.

**ksd**

## Diecezjalna Diakonia Muzyczna

## Wyśpiewać serce

Diecezjalna Diakonia Muzyczna zjechała do Kołobrzegu, by doskonalić warsztat i cieszyć się swoją obecnością.

**M**ieszkają w różnych częściach diecezji. Niektórzy studiują czy pracują poza nią. Ale kiedy mogą wspólnie pośpiewać, pokonują każdą odległość. Łączy ich pasja śpiewania. Podczas prób potrafią się skupić, wsłuchać w uwagi prowadzących. Powtarzają po wielokroć poszczególne partie utworów. Nie widać jednak po nich zmęczenia. Nad wszystkim góruje entuzjazm.

– Nasze śpiewanie nie jest odreagowaniem na życiową rutynę. Wkładamy w nie całe nasze serca – mówi Wojciech Mazurek, inżynier w poznańskiej branży energetycznej. – Skoro

otrzymaliśmy od Boga taki dar, to warto się Jemu odwdziżyć – przekonuje.

Każdą wolną chwilę Wojtek poświęca muzyce. Komponuje, pisze utwory. Jest autorem Pasji e-mol. Ogromne znaczenie ma dla niego bycie we wspólnocie. Dlatego chętnie bierze udział w warsztatach, koncertach, a przede wszystkim w liturgii.

– To, co tu robimy, ma być przede wszystkim autentyczne, a nie odśpiewane – deklaruje Mazurek.

Podobnego zdania jest pozostałych 80 uczestników warsztatów. Ola Janus z muzyką związana jest od dziecka, a z diakonią muzyczną od 2007 roku, kiedy dopiero kiełkowała idea wspólnych diecezjalnych spotkań. Było to podczas XXV diecezjalnej pielgrzymki na Jasną Górę.



**Dla uczestników warsztatów najważniejsza jest autentyczność i entuzjazm**

– Pamiętam, że brakowało wtedy osoby do dyrygowania. Od tamtej pory skaczą przed nimi,

macham i staram się dużo do nich uśmiechać – mówi Ola.

Przygoda Piotra Janusa z diakonią rozpoczęła się rok temu, kiedy siostra zabrała go na warsztaty do Podczela. Dużym przeżyciem dla niego było poznanie muzyków z Przystanku Jezus.

– Możliwość zaśpiewania z nimi podczas młodzieżowego spotkania w Skrzatuszu dała mi wielką satysfakcję. Ale też zrozumiałem, że śpiewanie na chwałę Pana jest dla mnie najlepszym sposobem modlitwy – mówi Piotr. – Bo w tym, co robią młodzi ludzie podczas warsztatów, nie chodzi przede wszystkim o technikę śpiewu. Ważne jest, by zrozumieć to, co może zmienić w młodym człowieku muzyka chrześcijańska. Jak może wyrażać wiarę – przekonuje ks. Arkadiusz Osłisłok, opiekun diakonii. **Ks. Dariusz Jaślarz**

O wzruszeniu i emocjach w filmie „Wolność jest w nas” z **Adamem Woronowiczem**, odtwórcą roli ks. Jerzego Popiełuszki, rozmawia na świdwińskim zamku Karolina Pawłowska.

**Ks. Jerzy nie tylko na ekranie**

# Codziennie się do niego modlę

**KAROLINA PAWŁOWSKA:** Czy film stał się tym, czym miał być – zaproszeniem do szukania, czytania, poznania?

**ADAM WORONOWICZ:** – Film miał być prowokacją, budzić wątpliwości, i chyba to się udało. Najlepszymi informacjami były te od szkół. Na film szli uczniowie, kupowali sobie popcorn, mieli trzy godziny luzu. Wiele nauczycielek mówiło, że były porażone ciszą po projekcji. Młodzi ludzie zadawali potem pytania, szukali książek, skarżyli się, że nikt im o tym nie mówił, że nie ma tego w podręczniku historii. Pierwszy raz dowiadawali się, że Polak zabijał Polaka, że ktoś zabił księdza. To obnaża pewien kryzys. Oni nie znają swojej historii. I myślę, że ten film zrobiliśmy dla nich, nie dla naszego pokolenia. Wszystko mają, wszystko wolno, ale nie mają przeciwko czemu się buntować. Są bardzo zagubieni.

**Ale są wolni...**

– Są. Ale często nie wiedzą o tym.

**To jak to jest z tą wolnością?**

– Można mówić, że jest się wolnym, a po oczach widać, że to nieprawda. Chodzi o wolność ducha. Ks. Jerzemu też chodziło o coś głębszego niż wolność zewnętrzna. Mówił, że można mieszkać w więzieniu, ale być wewnątrz wolnym. A to idzie z wnętrza, z wiary. Tego nie można kupić w żadnym sklepie ani wyklikać na googlech.

**Kapłan, który stracił życie jeszcze przed ich urodzeniem, może być dla młodych autorytetem?**



– Ks. Jerzy stał mi się bliski – podkreśla Adam Woronowicz

– Oni są bez przerwy zarzucani autorytetami, a potrzebują autentycznej postawy, bo nie mają tego na co dzień, począwszy od polityki, a kończąc na domu. Potrzebują kogoś, kto żyje tym, co mówi, nie oszukuje. Ludzi z krwi i kości, którzy są bliskimi, nie odległymi „świętymi”. U ks. Jerzego nie było rozdźwięku. On chciał żyć, nie szukał śmierci i męczeństwa. Wierzył, że w ostatecznej konfrontacji dobro zwycięży i krzyż odniesie zwycięstwo.

**A dla Adama Woronowicza ks. Popiełuszko jest autorytetem czy kimś bliższym?**

– Mówimy w *Credo*: „wierzę w świętych obcowanie”. To nie są puste słowa. To jest konkretna rzeczywistość. Nie wiem

kiedy, ale zacząłem mówić do ks. Jerzego po imieniu. Stał mi się bliski, zwyczajny. Towarzyszy mi świadomość, że jest uśmiechnięty, ciepły, że jest kimś, kto wygrał. Codziennie się do niego modlę.

**Na czym więc polega fenomen ks. Jerzego?**

– Nie był politykiem w sułtanie. Niesamowicie otwierał ludzi na siebie nawzajem, by ktoś załatwił komuś leki, ktoś coś zrobił, pomógł. Bardzo liczył na to, że można znaleźć pojednanie w prawdzie. Zdumiało mnie, jak w tym kruchym, delikatnym, prostym chłopaku z Podlasia mieści się taki format człowieka. Najlepsze świadectwo dała pani Danusia Szaflarska. Przyszła

z koleżanką na Mszę za Ojczyznę i ks. Jerzy poprosił ją, żeby coś przeczytała. A ona – czterech mężów, nieochrzczone dzieci. Mówi: „Proszę księdza, ale ja jestem niewierząca”. A ks. Jerzy odpowiada: „To nic nie szkodzi”. No właśnie, bardzo istotny jest dzisiaj taki pierwszy kontakt. Mówię o postawie, która zaprasza do współpracy.

**Postawie, jakiej bardzo dzisiaj potrzeba...**

– Przygotowując scenariusz, zbieraliśmy świadectwa ludzi. Jedna z pań z Ząbek spóźniła się, po premierze przyniosła nam list, w którym opisuje spotkanie z ks. Jerzym. Był czas wizyty duszpasterskiej. Kiedy ks. Jerzy przyszedł, akurat kąpała dziecko. Wszedł, rozebrał się, pomógł przy kąpeli dziecka, zawiązał w szalik. Ubrali je, poczekali razem, aż mąż kobiety wróci z pracy. Prosty kapłan, który zrozumiał, że trzeba być blisko człowieka. Pamiętam wielu takich kapłanów z mojej rodzinnej parafii, którzy poświęcali nam czas, formowali nie przez to, co mówili, ale jak żyli. I to chyba największe świadectwo.

**Świadectwo, do którego jest zobowiązany także aktor z pierwszych stron gazet?**

– Jeden z moich kolegów powiedział, że dzisiaj znacznie łatwiej mówić o seksie niż o Panu Bogu. Okazuje się, że pytanie „Czy pan wierzy?”, jest bardziej intymne niż „Z kim pan sypia?”. Nie przychodzi do jakiegoś programu i nie nakierowuję go tak, żeby koniecznie dać świadectwo. Staram się dobrze żyć, wykonywać porządnie swoją pracę. Natomiast jeżeli ktoś uczciwie mnie o to zapyta – odpowiem, że wierzę w Boga. ■

# Internetowy kurs

**PRZYGOTOWANIE DO MAŁŻEŃSTWA.** Diecezja koszalińsko-kołobrzaska jest jedyną diecezją w Polsce, w której **narzeczeni mogą w internecie przygotować się do ślubu.**

tekst

**JAROSŁAW JURKIEWICZ**

jjurkiewicz@goscniedzielny.pl

**N**auki przedmałżeńskie to forma bezpośredniego przygotowania do ślubu. Obejmują kilka spotkań (w naszej diecezji – sześć), podczas których narzeczeni zdobywają wiedzę o duchowości małżeńskiej i obowiązkach, z jakimi wiąże się założenie rodziny.

– Od jakiegoś czasu przychodzili do mnie ludzie, którzy sygnalizowali, że mają kłopot z udziałem w tradycyjnych naukach – tłumaczy Aneta Matyjaszek, doradczyni rodzinna ze Słupska.

– Dużo młodych osób wyjechało za granicę. Nie są w stanie na obczyźnie dotrzeć do parafii, które prowadzą nauki. A w rodzinne strony przyjeżdżają raz czy dwa razy w roku.

Inni doradcy i księża zwracali także uwagę na to, że są i tacy narzeczeni, którzy co prawda nigdzie nie wyjechali, ale pracują w takich godzinach, że nie są w stanie wziąć udziału w naukach.

– Zastanawiałam się, jak wyjść naprzeciw oczekiwaniom tych ludzi – dodaje doradczyni. Przyznaje, że chciała także wprowadzić zmiany do swojej pracy. – Miałam wrażenie, że narzeczeni nie szanują mojej pracy i czasu. Poza tym

taka ich postawa była dla mnie wyzwaniem do zrobienia czegoś, żeby jednak byli zadowoleni ze spotkania. W wielu przypadkach mi się to udało.

## Ważna jest zgoda księdza

Blisko dwa lata temu referat duszpasterstwa rodzin Kurii Biskupiej w Koszalinie wydał Anecie Matyjaszek zgodę na prowadzenie internetowych nauk przedmałżeńskich.

– Uznaliśmy po prostu, że jakoś trzeba rozwiązać problem, bo wielu ludzi ma naprawdę skomplikowaną sytuację – przyznaje ks. dr Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin.

## Uczestnicy nauk internetowych

**AGATA STANIUK:**

– Zdecydowaliśmy się na nauki przedślubne u pani Matyjaszek, ponieważ naglił nas czas. Decyzję o ślubie podjęliśmy dość niespodziewanie, a uczestniczenie w tradycyjnych spotkaniach w kościele trwa około trzech miesięcy. Ponadto zdecydowaliśmy się na ślub latem, kiedy tych nauk przeprowadzanych jest mniej, ze względu na liczne obowiązki księży. W Bydgoszczy, gdzie obecnie pracujemy, nie było możliwości, żeby zdążyć przed ślubem. O internetowych naukach dowiedzieliśmy się od pana kościelnego z naszej parafii w Słupsku. Zaskoczeniem dla nas było to, że można je przeprowadzić w tak krótkim czasie. Pani Aneta przesała nam niezbędne wiadomości na e-maila, które dokładnie przeanalizowaliśmy, by potem wypełnić test. Pozytywnym zaskoczeniem była dla mnie opisywana przez panią Matyjaszek metoda wieloobjawowa (antykonceptyjna), która pozwala kobiecie w sposób świadomy decydować o macierzyństwie, a nie jest tradycyjnym „kalendarzykiem”. Jeżeli jednak ktoś myśli, że przy internetowych naukach nie trzeba się wysilać, to jest w błędzie. Test jest stworzony w taki sposób, żeby dokładnie przeanalizować wszystkie wiadomości. Zresztą podczas rozmowy i tak by wyszło, jeśli ktoś by oszukiwał.

**ALINA I ANDRZEJ**

– Uczestniczyliśmy w zorganizowanym przez panią Anetę kursie internetowym. Uważamy iż forma kształcenia z wykorzystaniem poczty elektronicznej jest bardzo wygodna i skuteczna, w szczególności dla osób, które są aktywne zawodowo i w dużym stopniu ograniczone czasowo. Przygotowane materiały były bardzo rzeczowe i czytelne. Posiadanie materiałów w postaci elektronicznej pozwalała na wielokrotne ich analizowanie, jak również na bieżącą dyskusję. Tematy nie przemijają, jak na tradycyjnych jednorazowych zajęciach, lecz mogą być przedmiotem dyskusji na różnych etapach edukacji. Spotkanie końcowe z prowadzącą kurs pozwoliło nam na skonfrontowanie naszych poglądów i wiedzy z twórcą materiału edukacyjnego. Dyskusja nawiązana podczas tego spotkania potwierdziła nasze przekonania oraz rozwiązała nasze wątpliwości czy też nieliczne niejasności. Uważam, że tego typu możliwość przekazywania informacji i wiedzy powinna być przedmiotem rozpowszechniania nie tylko przez Kościół, ale również inne podmioty o charakterze edukacyjnym.



JULIA MARKOWSKA

W naukach internetowych mogą wziąć udział przede wszystkim przebywający za granicą narzeczeni pochodzący z naszej diecezji. Bywają też mieszkańcy innych diecezji.

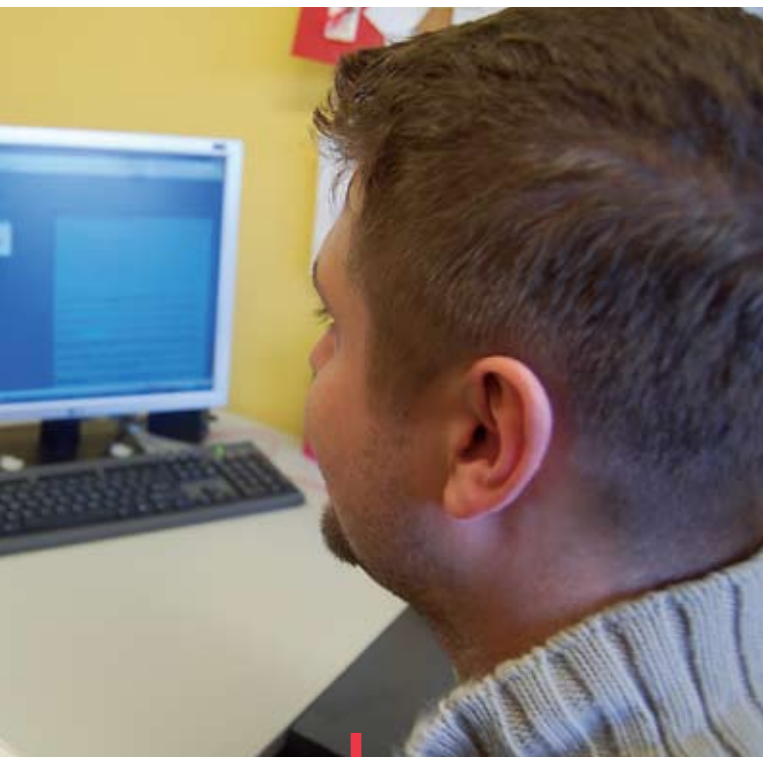
– Ale wtedy wymagam zgody miejscowego proboszcza na udział w takiej formie nauk. Raz zdarzyło się, że ksiądz nie wyraził zgody.

Warunkiem jest wcześniejsze odbycie kursu przedmałżeńskiego (to cykl zajęć przygotowujących do małżeństwa, w których większość z nas uczestniczy w szkole średniej i jest wstępem do nauk przedmałżeńskich) i wniesienie opłaty (100 złotych).

– Zauważyłam, że to zmienia podejście narzeczonych. Kiedy ludzie płacą, zaczynają wymagać. W ten sposób także mnie motywują do wysiłku. Informuję przy tym, że można uczestniczyć w tradycyjnych, bezpłatnych naukach. I niektórzy wolą z tego skorzystać.

Pierwszy kontakt z parą jest telefoniczny.

# przedmałżeński



zresztą, że osobiste spotkanie jest tylko jedno. Bo ci ludzie uczą nas pokory, pokazują, że czasem życie jest bardzo skomplikowane. Mają trudne doświadczenia, są poranieni. Ich trzeba przede wszystkim wysłuchać.

Ważne jest też szukanie odpowiedzi na podstawowe pytania: Kim jest dla mnie Bóg? Jakie jest Jego miejsce w naszej przyszłej rodzinie? Na czym polega uczciwość małżeńska?

Młodzi z zaangażowaniem dyskutują o różnicach psychicznych między kobietą a mężczyzną. Sporo emocji wzbudzają też sprawy dotyczące metod naturalnego planowania rodziny (NPR).

– Nierzadko na początku jest bunt: „dlaczego Kościół odrzuca antykoncepcję!”, albo „co ksiądz – człowiek samotny – może wiedzieć o życiu małżeńskim?!” – mówi Aneta Matyjaszek. – Ale kiedy ludzie dokładnie poznają stanowisko Kościoła, zmieniają podejście. Dziwią się, dlaczego lekarze nie mówią o naturalnych metodach, które nie są przecież skomplikowane.

Do tej pory z nauk internetowych skorzystało blisko 50 par i wciąż zgłaszają się kolejne.

– Ale nie wyobrażam sobie, by wyparły nauki prowadzone w sposób tradycyjny – dodaje doradczyni. ■

– Pytam o wiele rzeczy: jak długo się znają, czym się zajmują, kiedy zamierzają wziąć ślub.

Potem narzeczeni otrzymują sześć tematów do przestudiowania (tematy w ramce poniżej). Na koniec jest spotkanie osobiste, w Słupsku.

– Wtedy wypełniają test. Tego testu nie można oblać. Jeśli ktoś napisze coś niepoprawnie, rozmawiamy i razem próbujemy znaleźć właściwą odpowiedź – tłumaczy

**Choć kursy internetowe są bardzo pomocne, to jednak nie zastąpią osobistego spotkania**

doradczyni, dodając, że podczas spotkania omawia z narzeczonymi kartę cyklu miesięczkowego.

## Trzeba wysłuchać

Aneta Matyjaszek przyznaje, że na początku narzeczeni podchodzą do nauk z dystansem, czasem nie kryją irytacji.

– Ale potem jest dyskusja, z której widać, że młodzi szukają Boga. Potrafią się otworzyć, nie boją się stawiania pytań – dodaje. – Żałuję

## Tematyka internetowych nauk przedmałżeńskich:

- Kim tak naprawdę jestem?
- Małżeństwo w aspekcie biblijnym i nauczaniu Kościoła katolickiego.
- Psychiczne różnice między mężczyzną a kobietą.
- Co robić, żeby małżeństwo było udane?
- Antykoncepcja a naturalne metody planowania rodziny (NPR).
- Być (z) kobietą, czyli jak z nią (ze sobą) nie oszaleć.

Szczegóły na stronie internetowej: [www.anetamatyjaszek.com](http://www.anetamatyjaszek.com)

## Internet: najlepsze wyjście?



**KAMILA WÓJCIK**, POCHODZI Z POŁCZYNA-ZDROJU, MIESZKA I PRACUJE W IRLANDII

– Ja nie zdecydowałabym się na taką formę przygotowania do ślubu. Starabym się tak poukładać swoje obowiązki, by móc uczestniczyć w tradycyjnym przygotowaniu. Zwłaszcza że w Irlandii są polskie

parafie, w których można zapisać się na nauki. Związek małżeński zawiera się na całe życie, musi to być decyzja przemyślana, człowiek powinien się do niej odpowiednio przygotować. W czasie tych spotkań rozmawia się na takie tematy, których pewnie wiele par w ogóle nie porusza. Jest to więc okazja, by dowiedzieć się więcej o swoim partnerze, ale też by nauczyć się zasad życia w rodzinie zgodnych z wyznawaną wiarą. Na to trzeba znaleźć czas.



**EWELINA KŁOCZEK**, PRACUJE W KOSZALINIE:

– Czasem ludziom życie się komplikuje. Nauki przez internet są wtedy dobrym rozwiązaniem. Choć, oczywiście, głos w tej sprawie musi mieć też narzeczony. Nauki przez internet są być może mniej krepujące.

W obecności doradcy i innych par przygotowujących się do małżeństwa człowiek może nie mieć aż tyle odwagi, by zapytać o wszystkie nurtujące sprawy. Myślę jednak, że tradycyjne nauki, „twarzą w twarz”, są bardziej skuteczne, mogą też być okazją, by narzeczeni dowiedzieli się więcej o sobie i swoich przyszłych obowiązkach.



**KAMIL TARARAKO** Z KOSZALINA:

– Różne sprawy można załatwić, nie wychodząc z domu, przecież są osoby, które studiują drogą internetową. Więc dlaczego podobnie nie może być z przygotowaniem do ślubu.

To, czy wiedzę zdobytą podczas nauk narzeczeni będą kierować się w dalszym życiu, zależy od ich sumień, a nie od tego, w jaki sposób odbywali to przygotowanie.

## Wystawa Muzeum Ziemi Wałeckiej

# Podróż w krainę baśni

Wchodzących wita zapach pierników. To chatka Baby Jagi. Kiedyś zwabiła Jasia i Małgosię, a teraz przyciąga dzieci z rodzicami. W piernikowym domku przy wielkim piecu stoi straszna czarownica, groźnie patrząc na widzów. **Mali zwiedzający rozglądają się wokół, chrupiąc pierniki.** Opodal łypie groźny wilk z bajki o Czerwonym Kapturku.

**P**opatrzyć, mamó, w koszyku Czerwonego Kapturka jest prawdziwe jedzenie! – woła mała Kasia Walkiewicz. – Tak jak te pierniczki! A mogę dotknąć tego wilka...? – pyta zaciekawiona.

Dziewczynka z zapałkami smutno spogląda przez okno na zastawiony stół, dzieci sprawdzają, co widać z miejsca, w którym stoi.



**Królowa Śniegu nawet na wystawie ma lodowate spojrzenie**

Pływająca na liściu Calineczka też budzi emocje.

– To ona była aż tak mała? – dziwi się Julka. – Ta żaba jest większa od niej! – zauważa zdziwiona.

### Pomysł na muzeum

Dorośli rozglądają się po wystawie z prawdziwym zainteresowaniem – bajkowe sceny wyglądają naprawdę efektownie. Działalność młodych pracowników wałeckiego muzeum przyniosła doskonałe rezultaty. Pomysł wystawy

pojawił się w czasie muzealnych dyskusji nad sposobem przybliżenia do muzeum najmłodszych i pokazania im, że muzeum to nie nudne wystawy.

– Wystawa powstawała miesiąc, samo przyklejenie 52,5 kg pierników zabrało nam sporo czasu – mówią autorzy wystawy: Marlena Jakubczyk i Jarosław Harasimowicz z MZW. – Staraliśmy się przedstawić baśnie tradycyjne, pomijając bajki Disneya czy komiksy. Baśnie tradycyjne

wydają nam się najbardziej efektowne. Większość scenografii wykonaliśmy sami, począwszy od śniegu po domek Baby Jagi, najtrudniejszy technicznie. Znalezienie właściwego kleju, który trzymałby pierniczki, zajęło sporo czasu. Sanie dla Królowej Śniegu zamówiliśmy, zwierzęta i choinki pojawiły się tu dzięki uprzejmości nadleśnictwa.

### Kunsztowne gadżety

Baśniowym scenkom towarzyszy miniwystawa wycinanek Edwarda Noniewicza, przedstawiających bajkowe postaci. Ich autor z zainteresowaniem wędrował od Królowej Śniegu do Czerwonego Kapturka.

– Wystawa fascynująca i dla dorosłych, i dla dzieci – uważa Zuzanna Stelmachowska, która przyjechała specjalnie z Łowicza. – Jestem oczarowana. Wiedziałam, że jest robiona z dużym rozmachem, ale nie sądziłam, że aż tak! – podkreśla.

Każdy ze zwiedzających otrzymał katalog z pięknymi ilustracjami, wykonanymi specjalnie z tej okazji przez Malwinę Mosiejczuk. Obrazy jej autorstwa były również prezentowane w czasie wernisażu. Wystawę można zwiedzać do końca stycznia przyszłego roku.

**Beata Stankiewicz**



**Czerwony Kapturek tradycyjnie zaniesie babci kosz pełen jedzenia**



**A Calineczka musi uporać się „z wielkim światem”**